Nr. 44. We Lwowie — Sobota dnia 24. Lutego 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.

BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatna korespondencya“ 3 ct. od wyrazu. „Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Ś. p. Oktaw Pietruski.

Lwów d. 23. lutego.

Wczoraj podaliśmy krótką wzmiankę o śmierci śp. Oktawa Pietruskiego, w którym kraj traci jednego z najlepiej zasłużonych obywateli, wybitnego pracownika, który w życiu publicznem brał udział przez długi szereg lat zawsze w pierwszych szeregach i w sposób bardzo pożyteczny. Mniej głośne, ale wysokiej wartości jego zasługi wkładają przeto na patryotyczną opinię publiczną obowiązek, w chwili, gdy martwe jego zwłoki pokryć ma mogiła na zawsze, pracom jego poświęcić obszerniejsze wspomnienie.

Urodzony w roku 1820 po ukończeniu studyów, poświęcił się zawodowi prawniczemu; wstąpił do służby sądowej.

Rok 1848 nie dozwolił mu stać na uboczu, w obojętnem zasklepieniu w pracy biurowej. Zaciągnął się w szeregi gwardyi narodowej, i w ogóle brał żywy udział w ówczesnem gorączkowem życiu publicznem. Za karę powstrzymano mu awans na lat dziesięć pomimo, że przełożeni jego jednomyślnie uznawali jak najpochlebniej wybitne jego zdolności, zamiłowanie zawodu i pracowitość. Dopiero od r. 1857 otwarto mu drogę do awansu. Wówczas posuwał się już szybko w górę, i rok 1861 zastał go już na stanowisku radcy sądu apelacyjnego.

Skoro jednak zaświtała na nowo era konstytucyjna śp. Oktaw Pietruski nie namyślał się ani chwili, tylko postanowił poświęcić się całkowicie służbie samorządu.

Wybrany do sejmu pod laską pierwszego marszałka ks. Leona Sapiehy, wstąpił zaraz do pierwszego Wydziału krajowego, w którego skład wchodzili: Maurycy Kraiński, Krzeczunowicz, Ziemiałkowski, Smarzewski i Ławrowski. Ówczesnymi zastępcami byli Kazimierz Grocholski, Mikołaj Zyblikiewicz, Franciszek Smolka i Adam Potocki. Z tego świetnego grona mężów, którzy kładli podwalinę pod dzisiejszy gmach naszego samorządu, jeden już tylko jest przy życiu, a mianowicie Franciszek Smolka.

Jedną z pierwszych znakomitych prac śp. Oktawa Pietruskiego, był memoryał, jaki Wydział krajowy wniósł do cesarza, upominając się o poszanowanie praw, należnych językowi polskiemu w sądach galicyjskich. W sejmie postawił on wniosek „o wprowadzenie języka polskiego w miejsce niemieckiego, w szkołach, sądach i administracyi“, a oraz opracował obszerną monografię o języku polskim w sądach i administracyi, opartą na podstawie źródeł archiwalnych. Była to historya krzywd języka polskiego, jakich doznawał od czasu, kiedy kraj przeszedł pod berło austryackie. Wskutek podania adwokatów krakowskich o uciskaniu języka polskiego wniósł poseł Pietruski, jako referent Wydziału krajowego, zażalenie do cesarza, a równocześnie sam w Wydziale krajowym zajął się wypracowaniem wniosku o wprowadzeniu języka polskiego w miejsce niemieckiego w szkołach, sądach i administracyi — Wniosek, wypracowany jeszcze w roku 1861, mógł przyjść pod rozprawy sejmowe dopiero w roku 1868. Wprawdzie uchwały sejmu w tym kierunku powzięte nie otrzymały wtedy sankcyi cesarskiej, atoli w dniu 4. czerwca 1869 roku wszystkie ministerstwa wydały owo słynne rozporządzenie, które stanowi podstawę prawną dzisiejszego stanu rzeczy. Obrona praw języka polskiego, przez Pietruskiego podjęta, do tego pomyślnego wyniku przyczyniła się w znacznej mierze.

Do najważniejszych zasług Oktawa Pietruskiego, podjętych w Wydziale krajowym, policzyć też trzeba starania około odebrania majątku zakładów i funduszów krajowych, oraz stypendyjnych — starania świetnym uwieńczone skutkiem, gdyż na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty z d. 2. września 1868 roku nastąpiło fizyczne oddanie Wydziałowi krajowemu większej części funduszów i zakładów krajowych, szpitali i zakładów dobroczynnych. Znakomitą czynność rozwinął dalej śp. Oktaw Pietruski podczas pamiętnej sześciomiesięcznej sesyi sejmu krajowego w roku 1865, który położył pierwsze podwaliny autonomii galicyjskiej, uchwalając ustawę gminną i o reprezentacyach powiatowych.

W dobie tej przypadły również wielkie zadania Wydziału krajowego około sprawy wychowania publicznego, a przygotowaniem tych projektów i przedłożeń w Wydziale zajmował się Oktaw Pietruski z niezmordowaną energią; wpływ jego w sprawie szkolnictwa krajowego zaznaczał się od tej chwili w sposób niezwykle wybitny. W roku 1868 wniósł śp. Oktaw Pietruski imieniem Wydziału krajowego projekt ustawy o seminaryach nauczycielskich, stawiając tę najprawdziwszą zasadę, że pierwszym warunkiem tworzenia dobrych szkół jest uzyskanie odpowiednio wykształconych nauczycieli.

W tymże roku ponowił Pietruski wniosek Dietla, o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego na wydziałach prawniczych wszechnic lwowskiej i krakowskiej, a w r. 1869 wniósł w sejmie projekt ustawy o „urządzeniu technicznych szkół średnich“. Dalej w r. 1871 przedłożył znakomity referat o projekcie ustawy o nadzorach szkolnych, z projektem ustawy, która w roku 1873 uzyskała sankcyę. W r. następnym, 1872 przedłożył Pietruski sejmowi samoistny wniosek, obejmujący trzy projekty ustaw, a mianowicie: projekt ustawy o urządzeniu szkół ludowych, o stosunkach nauczycieli; projekt ustawy o podatku na utrzymanie szkół ludowych, wreszcie projekt ustawy o jednorazowym datku na rzecz szkół ludowych. Wskutek wniosków Pietruskiego uchwalił sejm w r. 1873 wstawić do budżetu krajowego sumę 150.000 zł. na zasiłek dla szkół ludowych publicznych i w ten sposób położył fundament pod krajowy fundusz szkolny. Z powodu usiłowań, czynionych w Radzie państwa w r. 1875, a zmierzających ku ścieśnieniu zakresu działania i do zmiany składu Rady szkolnej krajowej, wypracował śp. Pietruski imieniem Wydziału krajowego prośbę do cesarza, która była znakomitą obroną autonomicznych praw kraju. Lata 1873 do 1878, w których śp. Pietruski opracowywał dalsze projekty ustaw szkolnych, znakomitym zaznaczyły się postępem na polu szkolnictwa ludowego. Jednem z ostatnich dzieł zmarłego było sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku posła Romańczuka, w którem przedstawił wyczerpującą obronę krajowych ustaw szkolnych z r. 1866.

Ś. p. Pietruski był także referentem ustaw o wykupnie mesznego i innych danin kościelnych, o konkurencyi kościelnej, a na innych polach są jego projekty ustaw o sądach pokoju dla spraw spornych i niespornych, o organizacyi archiwów krajowych, aktów grodzkich i ziemskich, o organizacyi służby publicznej w Wydziale krajowym itd. itd.

Obok tych prac, które imię śp. Pietruskiego w dziejach samorządu krajowego niezatartemi zapiszą zgłoskami, podnieść jeszcze potrzeba niezwykłą czynność zmarłego w codziennej pracy biurowej, w której był istotnie wzorem i przykładem sumiennego i gorliwego urzędnika.

W maju 1883 r. obchodził ś. p. Oktaw Pietruski 40-letni jubileusz swej pracy w zawodzie publicznym, w kwietniu zaś 1886 r. 25 rocznicę wyboru na członka Wydziału krajowego, w którym, od r. 1872 aż do lat ostatnich, jako zastępca marszałka krajowego był znakomitym przewodnikiem. W roku 1890, na wniosek Jana hr. Tarnowskiego, podpisany przez 60 posłów, powziął sejm znakomitą większością następującą uchwałę:

„Sejm przeznacza posłowi Oktawowi Pietruskiemu w uznaniu znakomitych zasług, które położył jako długoletni członek Wydziału krajowego i zastępca marszałka, dożywotnią roczną dotacyę z funduszu krajowego w kwocie 5000 zł. Dotacya ta ma być wypłacaną w ratach miesięcznych z góry, począwszy od dnia, w którym poseł Oktaw Pietruski przestanie pełnić obowiązki członka Wydziału krajowego.“

Uchwała ta reprezentacyi kraju była wymownem uznaniem i świadectwem zasług ś. p. Pietruskiego.

Przy dyskusyi nad tym wnioskiem zabrał głos i ruski poseł Antoniewicz, i aczkolwiek sprzeciwił się dotacyi, oddał cześć i uznanie Pietruskiemu, jako jego przeciwnik polityczny, uznał jego bezstronność w Wydziale krajowym i przyznał, że on sam niejednokrotnie doświadczył jego uprzejmości i uczynności.

Jako człowiek był śp. Pietruski bardzo sympatyczny, przystępny, dobry i szczery, a uczynność jego do dziś żyje u dawnych jego podwładnych w Wydziale krajowym we wdzięcznej pamięci.

Cześć pamięci męża niespożytej zasługi obywatelskiej!

Geneza „najnowszej ery“ w sprawie ruskiej.

Lwów d. 23. lutego.

Zwrot, jaki dokonał się u schyłku tegorocznej sesyi sejmowej w kwestyi ruskiej wskutek tego, że p. Romańczuk publicznie wyparł się gwoli *„prymirenija“* z moskalofilami, ogłoszonego przez siebie samego przed kilku laty programu narodowej polityki ruskiej, gdy ks. metropolita Sembratowicz z niespodziewaną energią podjął ów porzucony przez p. Romańczuka sztandar, i podniósł go wysoko — przypomina mimowoli dawniejsze przemiany, jakie przechodziła sprawa ruska w Galicyi, zanim stanęła na dzisiejszym punkcie.

Warto podać treściwe zestawienie tych zmian, ażeby odświeżyć je w pamięci szerszego ogółu. Przyczyni się to do dokładniejszego zrozumienia teraźniejszej sytuacyi.

Faktem jest, że sprawa ruska pierwotnie nie stanęła wobec narodowej polityki Polaków odrębnie, a już co najmniej — nieprzyjaźnie. Uważano ją za objaw budzenia się świadomości narodowej u ruskiej ludności, witano radośnie, jako nowy promień wschodzącego słońca swobody ludów. Snujący się po kraju przed rokiem 1840 polscy emisaryusze rewolucyjni mieli polecenie w masach ludu ruskiego budzić i pielęgnować ruskie poczucie narodowe; polska młodzież śpiewała ruskie dumy ludowe z takim samym zapałem, jak polskie pieśni patryotyczne, a ruskie seminaryum we Lwowie, gdzie koncentrował się młody ruski ruch narodowy, było równocześnie także siedliskiem i polskiej propagandy patryotycznej. Nie pojmowano wówczas, jak możnaby oddzielić narodową sprawę ruską od polskiej, gdy i jedna i druga jest wyrazem dążenia do swobody, do oświaty, i do szczęścia obu bratnich ludów!

Markian Szaszkiewicz, pierwszy narodowiec ruski, Głowacki, który później zmoskalił się i Wagilewicz, wzór Rusina, rozmiłowanego w swej narodowości, ale przytem z całą świadomością uznającego nierozłączną wspólność sprawy ruskiej z polską, byli przyjaciółmi serdecznymi — razem marzyli i pracowali dla ruskiej sprawy. Nikomu nie śniło się o ruskim separatyzmie.

Powstał on dopiero około roku 1840 gdy przyszedł do Lwowa na prefekta do seminaryum Jachimowicz, ów prototyp świętojurcy, tj. Rusina, który jest uosobionym fałszem. Świętojurzec to niby unita, gdy w duszy nienawidził katolicyzm, niby Rusin, gdy w rzeczywistości czuł się Moskalem, rozpływający się w oznakach serwilizmu wobec Austryi, gdy równocześnie zezem spoglądał za kordon, ku północy.

W roku 1848 zaszczepił Stadion na płonce wyrastającego z posiewu Jachimowicza pomiędzy Rusinami moskalofilstwa, austryackie szwarcgelberstwo, czyli uniżoną niewolniczą lojalność wobec rządu, pod której osłoną tem swobodniej mogła plenić się panslawistyczna propaganda.

Polityka Litwinowiczów, Kuziemskich, Naumowiczów i t. p. przewódców ruskich w pierwszych latach ery konstytucyjnej w sejmie i w rajchsracie wiedeńskim — polityka, stanowiąca kwintesencyę fałszu, nic nie mająca w sobie dodatniego, nic prawdy, potworny płód małżeństwa zawiści z kłamstwem — była właśnie wynikiem jachimowiczowskich idei.

W przymierzu z niemiecką biurokracyą i z centralizmem, stanowiło świętojurstwo przez długi czas w kraju naszym potęgę, która jak ciężkie kajdany krępowała zdrowy rozwój cywilizacyjny kraju.

Po roku 1861 przedarły się do Galicyi po raz pierwszy utwory ukraińskich pisarzy narodowych ruskich: Szewczeńki, Kulisza, Osnowianeńka-Kwitki, Kostomarowa i innych. Pod ich wpływem młodzież ruska poczęła otrząsać się z pojęć, zaszczepionych przez Jachimowicza i jego uczniów. Lecz ster polityki ruskiej w Galicyi spoczywał ciągle w ręku starych i wytrawnych świętojurców, którzy panowali w konsystorzach i we wszystkich instytucyach ruskich.

Kłamliwa ultralojalność wobec Austryi, maskująca panslawizm nadawała ciągle barwę i ton ruskiej polityce. Idee narodowe szerzyły się tylko „prywatnie“ w literaturze, gdy reprezentacya Rusinów galicyjskich na zewnątrz należała zawsze do moskalofilów. Założyciel *Diła*, ks. Kaczała, do śmierci serdeczny przyjaciel Naumowicza, solidarność z moskalofilami poczytywał za niewzruszony dogmat, za główny warunek utrzymania kwestyi ruskiej przy życiu.

Dopiero awantura hnilicka i proces Olgi Hrabarowej i tow. zdemaskowały moskalofilów.

Wówczas, tj. w czerwcu r. 1882, pojawił się manifest, podpisany przez dziewięciu księży ruskich, kilkanaście osób z inteligencyi świeckiej i stukilkudziesięciu włościan: *„Do Rusinów halickich, wiernych swej cerkwi i narodowi“* — dobitnie potępiający fałszywą politykę ruską, kierowaną przez moskalofilów. Manifest ten, którego autorem był poseł Merunowicz, wygłaszał te same zasady, które w ośm lat później ujął w swój program poseł Romańczuk, jako podstawę stronnictwa narodowców ruskich, a które obecnie, po *prymireniju*, p. Romańczuka z moskalofilami, tj. po nawróceniu się jego napowrót do zasad ks. Kaczały, podjął ks. metropolita Sembratowicz. Lecz w r. 1882 konsystorz metropolitalny Lwowski wezwał w drodze dyscyplinarnej do tłómaczenia się tych księży, którzy ów manifest podpisali — podobnie jak obecnie moskalofile i zwolennicy solidaryzujących się z nimi narodowców odcienia p. Romańczuka powołują przed swój sąd i rzucają gromy potępienia na teraźniejszego metroplitę, ks. Sylwestra Sembratowicza, za to, że *prymirenija* z moskalofilstwem nie szuka i nie uznaje.

W manifeście tym z r. 1882 powiedziano mianowicie:

„Ruś niechaj będzie ruską, nie moskiewską, a cerkiew nasza i nasz obrządek niechaj pozostaną bez zmiany, jakiemi były i jakiemi są. Kochajmy Ruś, lecz nie nienawidźmy nikogo. Nie w kłótni, lecz w szczerej pracy szukajmy wspólnego szczęścia dla siebie i dla pobratymców naszych, z którymi żyjemy na jednej ziemi, i z którymi od wieków wspólna nasza dola i niedola. Lach i Rusin, każdy dla siebie, lecz w zgodzie i wzajemnej miłości chrześcijańskiej, niech pracują dla dobra swojego, i dla dobra przyszłych pokoleń!

„Trzymajmy się wiernie świętej katolickiej wiary naszej ruskiego obrządku, szanujmy swobodę konstytucyjną, jaką obdarzył wszystkie narodowości państwa austryackiego Najmiłościwszy nasz monarcha, Franciszek Józef I. i nie nadużywajmy zdradliwie tej swobody na korzyść zagranicznej agitacyi — i niechaj ustąpię ci, co nas kłócą, sieją pomiędzy nami zdradę i niezgodę.

„My teraz zabierzmy głos — my Rusini wierni Rusi, wierni monarsze, wierni cerkwi naszej. Wystąpmy śmiało, i pokażmy światu, że na Rusi żyją jeszcze Rusini, że my nie chcemy być i nie będziemy sługami ani niemieckich centralistów ani Moskali..

„W tem przekonaniu odzywamy się do Ciebie, Narodzie ruski i do wielebnego Duchowieństwa ruskiego. Spodziewamy się, że serdeczne słowo nasze potężnem echem odbije się w sercach wszystkich szczerych Rusinów — na chwałę dla Rusi. Otrząśnijmy się z pod opieki wszystkich wrogów Rusi: wrogów otwartych i wrogów skrytych, i takich wrogów, którzy siebie ogłaszali dotychczas za jej wyłącznych zastępców, opiekunów i bojowników!

„Z nami lud, z nami wierna obowiązkom swoim część Duchowieństwa ruskiego, z nami władza państwowa i duchowna — z nami prawo, prawda i siła. Więc podnieśmy śmiało nasz głos, a skończy się na Rusi władza zaprzedańców i kłamców!“

Najnowsza więc era w kwestyi ruskiej — jak to słusznie zaznaczył ks. metropolita Sembratowicz w sejmie, nie jest niczem innem, jak tylko wyrazem uczuć każdego Rusina, któremu programy partyjne nie zwichnęły szczerości przekonań; nie jest też ona niczem nowem, ale czemś starem — tak starem, jak prawda....

Listy o sejmie.

IV.

Lwów d. 23. lutego.

Na zakończenie artykułów o tegorocznym Sejmie — należy i potrzebne jest poświęcić słów parę polskiemu Kołu sejmowemu, instytucyi, której znaczenie wzrasta z każdym rokiem, chociaż posiedzenia jej odbywają się rzadko, a może właśnie dlatego.

Koło polskie sejmowe miało być pierwotnie klubem obradującym nad sprawami sejmowemi i przygotowującym różne merytoryczne uchwały, kompetencya zaś jego nie sięgała poza Izbę. W biegu czasu Koło zmieniło zupełnie swój charakter. Obecnie inne, liczne kluby przygotowują uchwały dla pełnej Izby, pomagając komisyom w tej ważnej zakulisowej pracy. Koło polskie sejmowe zbiera się zaś na to tylko, aby powziąć postanowienia obowiązujące całe społeczeństwo polskie bez różnicy stronnictw, — chociaż te postanowienia nie mogą być zamienione w ustawy. Ono ma poprostu w ręku ster politycznego ruchu Polaków.

Taka organizacya bywa w życiu politycznem niezbędną. Każde wielkie stronnictwo ma swoją dyrekcyę, a Koło polskie sejmowe jest dyrekcyą dla wszystkich Polaków w kraju, wszyscy Polacy bowiem tworzą w gruncie rzeczy jedno tylko wielkie polityczne stronnictwo.

W ciągu dopiero co zakonczonej sesyi sejmowej obradowało Koło polskie pod laską ks. Adama Sapiehy, powołanego niemal jednogło nie na zaszczytne stanowisko prezesa Koła. Książę Adam jest także prezesem lwowskiego oddziału Komitetu centralnego, a najważniejszą tegoroczną czynnością Koła sejmowego było uchwalenie nowego regulaminu przedwyborczego.

Łączność pomiędzy Sejmem a Kołem polskiem we Wiedniu bywa powszechnie uznawaną; jest ona dla nas dogmatem politycznym, którego wyrazem to, że reprezentacyę naszego kraju w Radzie państwa nazywamy delegacyą, to jest poselstwem naszego Sejmu w Radzie państwa. Łączność sejmu z delegacyą była formalną, genetyczną aż do chwili,

---

30

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Były chwile, że ta otwarta głowa, co się nie obawiała najzawilszych spekulacyj filozoficznych, obecnie mało nie pękła pod naciskiem kilku najprostszych liczb dwucyfrowych. Myśl rzutka nie mogła zadowolić się frazesem „jakoś to będzie“, przeciwnie, musiała widzieć każdy szczegół jasno, wyraźnie — a nie znajdując odpowiedzi na wiele pytań, dręczyła się niemi do ostatecznego znużenia i wyczerpania. Szczęście to jeszcze, gdy krzepiący sen kładł prędko kres rozmyślaniom. Były jednak noce, że ów dobroczyńca, odszedłszy niby zagniewany daleko za góry i lasy, żadną miarą przywołać, przebłagać się nie dał. Nie pomagało leżenie bez ruchu, liczenie od jeden do sto; firma zakończona na „ring“ lub „stein“, zjawiała się daleko wyraźniej przed oczyma, w całej okazałości swych tłustych, czarnych liter, niżeli drobniutkie liczby od jeden do sto. Wówczas Kniaziewicz wzdychał, siadał na łóżku i zapalał papierosa; wówczas to nieraz, objąwszy głowę splecionemi rękami, złorzeczył potworowi, co mu starał się zwoje mózgowe powykręcać, zmiażdżyć.

— Myśli, tyś szalona... tyś się chyba wściekła!

A ona w odpowiedź na to, krążyła wciąż koło jednego punktu:

— Pieniędzy, jak najwięcej pieniędzy!... choćby przyszło sprzedać lichwiarzowi końcowych dziesięć lat życia za bezcen, za cztery lub pięć marnych setek.

Po każdej takiej nocy, przychodził wprawdzie dzień pogodny, wesoły, i przynosił ufność i wiarę w zwycięstwo, ale też za światło pociechy, żądał w zamian cząstki sił żywotnych, kilku kropel krwi młodej i zdrowej. To też Kniaziewicz stał się ostatnimi czasy chudym i żółtym jak pergamin, tylko czarne oczy płonęły mu pełnią ognia i siły.

Tak mijały owe dni gorączkowej pracy, niosąc naprzemian to pociechę, to zwątpienie. Ufność, jak dotąd, jeszcze przeważała.

Swoją drogą otoczenie Stacha nie mało przyczyniało się do podtrzymania go na siłach. Wierzono w jego gwiazdę, kochano go, pomagano mu wedle możności, rozweselano zachętą, śmiechem i żartami.

Pani Kniaziewiczowa, która patrząc zwykle na każde przedsięwzięcie młodych ludzi swemi wypłakanemi i wypatrzonemi oczyma z ciemniejszej strony, początkowo odwodziła syna od tego kroku, jednak obecnie, gdy już cofać się nie można było, starała się gorącem, matczynem uczuciem i łagodną wyrozumiałością dodawać mu otuchy. Zresztą kto wie czy role ich się nie zmieniły? Dziś wierzyła ona w powodzenie syna daleko więcej niż w pierwszych początkach pracy... być może, że dziś dopiero wierzyć naprawdę poczęła, gdy on chwiał się i niecierpliwił..

O Sławce można jeno powiedzieć, że tej przez myśl nawet nie przeszło, aby Stachowi coś się miało nie udać; ona zawierzała mu z ufnością naiwnego dziecka, niesionego nad przepaścią na rękach ojca: zamknęła oczy i wierzyła, zdając się mówić: „o wiem, ty tam nie wpadniesz i ja z tobą także...“ Genek stał w tym względzie na równi ze Sławką.

Wronowski wydymał wąsy i doczepiał od czasu do czasu flaszeczkom złośliwe etykiety, ale tylko flaszeczkom. Jednak po pewnym czasie nawet i on, ten sceptyk z zasady i amatorstwa, zaczął spoglądać na pracę Kniaziewicza zaciekawionym wzrokiem, i powiadał bez złośliwości:

— Ano, zobaczymy co to z tego będzie.

Zwykle nad wieczorem odbywała się w jadalni przy wielkim stole pewna czynność, do której zasiadali wszyscy nasi znajomi, nie wyłączając Genka, jeśli tylko na czas przyszedł.

Była to poprostu fabryka na małą skalę, w której każdy z pracowników miał pewne zadanie do spełnienia.

Gdy każdy z nich zajął swoje miejsce, Stach przynosił z laboratoryum butle, lejki, korki i flaszeczki, które ustawiał przy jednym brzegu stołu w rzędzie, jak oddział żołnierzy; Sławka wydobywała z koszyka nitki pstrokate i błonkę do obwijania główek.

— Woda brylantowa! — zapowiadał alchemik, spoglądając dumnie po otoczeniu, niby w celu wysądowania, jakie wrażenie wywoła ten szumny tytuł.

Oczywiście, wrażenie było zawsze jednakowe, tj. olbrzymie. Niekiedy Stach, gdy był w bardzo dobrym humorze, przy rozpoczęciu czynności kłaniał się zgromadzeniu sposobem atlety cyrkowego, śląc widzom całusy obu dłońmi.

Po tym wstępie wlewał z wielkiej flachy „wodę brylantową“ do małych i zarządzał jak komendant:

— Genek wal!

Wezwany porywał korek z koszyka, wsadzał go w szyjkę flaszki i uderzał weń dłonią kilka razy.

— Sławka wiąż! — dysponował dalej alchemik.

Bogunia drobnemi paluszkami nakładała skórzany czepeczek na głowę flaszeczki i zawiązywała jej nitkę pod szyją, niby krawatkę lalce. Czyniła to bardzo zgrabnie i nadzwyczaj wprawnie.

Następnie przychodziła kolej na mamę, która przy pomocy okularów i pendzla zamaczanego w gumie arabskiej, z ogromną powagą przyozdabiała flaszkę etykietą:

„Woda brylantowa.“

Praca szła raźnie. Śmiano się, przeplatając czynności żartami. Było tam trochę ironii w tych żartach, trochę lekkiej, zawelonowanej skargi na los, skłaniający dobrze urodzonych do tak pospolitych zajęć, ale było i wiele nadziei, poczucia człowieczej godności i dumy z pracy, która, gdy jest uczciwą, choćby najpospolitszą była, podnosi człowieka, uszlachetnia go, napawa zadowoleniem. Zadowolenie zaś podwaja się w miarę, gdy wykarmi je miłość i poświęcenie.

Raz, podczas tych zajęć, wywiązała się sprzeczka między bratem a siostrą. Chodziło o firmę na przyszłym sklepie. Gdy Sławka o nią zapytała, odrzekł Stach z wielkim spokojem:

— Umieścimy napis: „Kniaziewicz i Sulima“.

Sławka ruszyła noskiem.

— Ja nie chcę — odrzekła bez namysłu.

— Dlaczego?

— Bo nie chcę, i już!

Genek, aczkolwiek nadzwyczajnie poważał każde słowo przyjaciela, tym razem zląkł się babki Niedzieckiej. Błogosławił też w duchu upór Sławki, zupełnie jak ona argumentując po cichu „bo nie chcę, i już“. Czuł nawet dla niej z tego powodu głęboką wdzięczność.

Tymczasem Stach, spokojnie jak zwykle, począł rozbierać wyrażenie „bo nie chcę, i już“, analizować uczucie Sławki, jakiemu podległa, gdy bez uzasadnionej przyczyny, okazała w tym wypadku konserwatywną zatwardziałość.

— To są przesądy, fałszywe ambicye — powiadał — obawiasz się, że gapie wytkną mię palcem za sprofanowanie nazwiska i śmiać się będą ze mnie... sądzisz może, iż to, tak zwane „towarzystwo“, nie przyjmie mię w progi swych salonów? w te progi płaskie jak deska parkietu, a puste jak bania ogrodowa...

W tym duchu prawił dalej, starając się uzasadnić, że imię nawet błękitnej barwy, umieszczone na szyldzie, dziś już nikogo nie dziwi ani nikogo nie poniża. Ona spuściwszy oczy, słuchała cierpliwie tych słów, lecz zmarszczka na czole świadczyła, że gotowa jest pogniewać się, wreszcie przerwała bratu i odrzekła:

— Dobrze, niech będzie! umieszczaj sobie „Kniaziewicza“ na szyldzie, gdy chcesz. Bądź pewnym, że mnie to nie sprawi przykrości, ale nie masz prawa czynić podobnie z nazwiskiem pana Eugeniusza. On ma rodzinę, która zapewne nie zgodziłaby się na takie postąpienie.

(C. d. n.)

w której nam bezpośrednie wybory do Rady państwa narzucono. Od tego czasu stoimy przy niej w zasadzie, ale w zasadzie tylko; w praktyce została ta zasada [illegible]. Nie powiadam, aby nasza delegacya nie pamiętała zawsze o tem, że wola Sejmu jest dla niej wskazówką — i owszem trzyma się skrupulatnie solidarności dlatego, że solidarności kategorycznie domaga się Koło sejmowe, a usiłuje karnie przeprowadzić w Wiedniu to, co Sejm we Lwowie uchwalił. Tak jest — i to jest chlubą naszej delegacyi.

Skład atoli polskiego Koła w Wiedniu nie jest już wiernym obrazem składu sejmu i to utrudnia naszą politykę. Nie wystarcza samo posłuszeństwo, potrzeba ściślejszego węzła pomiędzy sejmem a delegacyą. A brak tego węzła jest głównie przyczyną, dla której trudno sejmowi toczyć debaty polityczne o sprawach monarchii. Uchwały po takiej debacie nie mają, a zdania wypowiedziane w sejmie mogłyby wiele tylko skutecznie zaważyć w delegacyi, gdyby ona była istotnie niczem innem, jak tylko wyrazem większości sejmu. Tak jak rzeczy obecnie stoją, musi sejm czekać na chwilę, w którejby mógł nie tylko mówić o polityce, ale wyraźnie wskazać drogę, po której delegacya stąpać powinna, a taka chwila nastanie wówczas, gdy się dzisiejsza niejasna sytuacya parlamentarna w Wiedniu wyjaśni, kiedy będzie potrzeba program autonomii i rozwoju narodów przeciwstawić stanowczo innym systematom politycznym w przekonaniu, że znajdą się sojusznicy zdolni utworzyć nową autonomiczną większość w Radzie państwa. Aż do tego czasu sejm pozbawiony formalnego związku z delegacyą musi milczeć, nie chcąc chwalić tego, co się chwalić szczerze nie da i nie chcąc potępiać konieczności [illegible] cechę rzeczy upragnionej i narodowego programu.

Ale właśnie niejasność politycznej sytuacyi, właśnie obawa, aby nierozsądna i pożałowania godna dzisiejsza polityka młodoczechów, nie dała powodu do zmartwychwstania zachcianków Józefińskich, właśnie zachodzi potrzeba, aby dzisiejsza koalicya nie przerwała normalnego rozwoju państwa, przeznaczonego być przybytkiem politycznej samowiedzy i przyznania narodowych i historycznych odrębności, połączonych z sobą przez rzetelną wolność — każą starać się o to, aby nasza delegacya była istotnym wyrazem sejmu.

Ustawy wyborcze rzecz utrudniają. Innym jest podział kół wyborczych do Rady państwa, innym do sejmu. Ludzie, którzy porzucali swoje najpilniejsze domowe sprawy i jechali na długi pobyt do Wiednia posłuszni rozkazowi sejmu, uchylają się teraz od pracy w Radzie państwa i wolą pracować tam, gdzie się nie odrywają od społeczeństwa, z którego się zrośli. Kto wiedział, jaką będzie większość Koła polskiego i czem będzie w tej większości, ten brał wreszcie na siebie ciężar całorocznego prawie pozostawania z dala od swego domu. Dziś niełatwo się zdecydować na tę ofiarę, gdyż każdy lęka się mimo, że zastanie w Wiedniu Koło, którego skład będzie dziełem przypadku.

Organizacya więc przedwyborcza może wyrównać po części złe skutki zerwania genetycznej łączności sejmu z delegacyą. Na zasadzie organizacyi przedwyborczej powiększała rozdział, tam gdzie powinna była ten rozdział pomniejszać, i że jej się stało. Gdzie dotąd wybory do sejmu, tam jest rzeczą słuszną, aby komitet centralny wszedł z łoną sejmu, ograniczał się do skromnej roli pośrednika i doradcy udzielającego swych rad w sprawie kandydatury, bo sejm winien być o ile możności wyrazem przewodniczących prądów panujących w kraju samorodnie, nie powinien też sejm [illegible] narzędziem [illegible].

Niestety atoli zastosowano także do wyborów do rady państwa tę liberalną zasadę, aby komitety miejscowe stawiały kandydatury, które komitet centralny zatwierdza tylko przy wyborach z gmin wiejskich, ogłasza tylko przy wyborach z miast, a do których nie wiąże, nie miesza, przy wyborach z większej własności. Oddano zatem wybory do Rady państwa w ręce wpływów powiatowych i uniemożliwiono tak utworzenie delegacyi, [illegible] z sejmem. A z tego wynikły w jej łonie silne starcia; to sprawiło, że się stała chwiejną i niepewną siebie w chwili stanowczej, że powstały w jej łonie stronnictwa, których walka nie odbywała się jedynie w Kole. To wywołało też zaniepokojenie obawy u tych, którzy się [illegible] przypatrywali.

Więc to delegacya odnajdzie wewnętrzną spójnię i jednostajny kierunek, nie trzeba zrobić wszystko, co w naszej leży mocy, aby na przyszłość uniemożliwić powrót podobnych niebezpieczeństw. Trzeba sprawić, aby delegacya była już w swem składzie zgodna i aby przedstawiała wierny obraz prądów posiadających większość w sejmie. A na to, aby to osiągnąć, potrzeba było powiększyć wpływ komitetu centralnego, wybranego przez sejm na wybory do Rady państwa. To też Koło sejmowe uchwaliło: że odtąd komitet centralny będzie zalecał kandydatów do Rady państwa we wszystkich kuryach. Komitet centralny nie śmie odtąd patrzeć obojętnie na to, kogo wybiorą miasta, kogo wybiera większa własność, musi się odezwać do poczucia narodowego obowiązku tych właśnie [illegible] politycznie uświadomionych kół wyborczych, domagać się [illegible] sympatye poświęcili dobru ogólnemu, żeby delegacya była odtąd reprezentacyą całego kraju, a nie poszczególnych jego miast i okolic, aby każdy poseł czuł, że jest mianowany przez cały kraj na delegata sejmu w Wiedniu.

Komitet centralny spełni swój obowiązek i spełnią go także i patryotyczni Polacy. Komu komitet centralny każe kandydatować, ten będzie musiał przyjąć kandydaturę, choćby to było z przykrem dla niego osobiście, bo obowiązkiem obywatela jest słuchać woli kraju. A wyborcy będą także posłusznymi i odłożą swoje partyjne na bok, tak jak pominą często lokalne sympatye i interesy, pomni tego, że i tak pozorne tylko najczęściej różnice pomiędzy naszą demokracyą, a naszym konserwatyzmem, żadnego znaczenia nie mają w Wiedniu, gdzie chodzi o obronę zasad, na które się wszyscy Polacy godzą, pomni także, że dobro każdego miasta i każdej okolicy jest zawisłem od dobra kraju. Opinia publiczna nie dopuści tego, aby się ktokolwiek wyłamywał z pod solidarności narodowej, a jednolita delegacya, wyszła z wyborów kierowanych istotnie przez komitet centralny, wzmocni stanowisko nasze polityczne, potrafi przypomnieć polityczne znaczenie sejmu, obudzić ducha w kraju i zgnębić nie jedno, o co dziś zaiste trudno.

Wojciech Dzieduszycki.

Po procesie Omladiny.

Lwów 23 lutego.

Proces omladinistów czeskich już tedy skończony, a niesforne duchy burzycieli spokoju publicznego surowej poddane karze.

Niejednokrotnie zaznaczaliśmy, że potępiamy z całą stanowczością destrukcyjne prądy młodoczeskich szowinistów, że nie sympatyzujemy z ruchem, którego wyrazem była „Omladina" i dlatego uważaliśmy — aczkolwiek w zasadzie przeciwni wszelkim ograniczeniom konstytucyi i wolności — w tym wyjątkowym wypadku zaprowadzenie w Czechach stanu wyjątkowego — jako usprawiedliwione wobec stosunków tam panujących.

Nie dziwi nas także ten fakt, że proces ten był *in re ipsa* tendencyjnym, bo każdy polityczny proces tendencyjnym być musi, ale nie możemy się powstrzymać od wyrażenia naszego... *sit venia verbo* „zdziwienia" nad tem, że proces ten także i co do formy uderzał swą tendencyjnością. Bądźmy otwarci, cała rozprawa prowadzoną była niezręczną ręką, często z pogwałceniem kardynalnych zasad przepisów kodeksu procesowego, a oskarżonych co prawda podrażnionych i niesfornych, prawie ciągle prowokował prezydent, który zamiast taktem i zimną krwią uspokajająco wpłynąć na wzburzone umysły obwinionych, jeszcze oliwy dolewał do ognia.

Każdy najgorszy i największy zbrodniarz, jeżeli stoi przed sądem, ma prawo żądać, aby sprawy jego dochodzono objektywnie, choćby tylko z zachowaniem pozorów bezparcyalności, a pierwszym warunkiem do wzbudzenia zaufania w objektywność sędziego, jest właśnie spokój, panowanie nad sobą i niewyrażanie przedwczesne uczuć i wrażeń swoich, chociażby najbardziej uzasadnionych.

Tych *głównych* warunków niestety w procesie omladinistów dopatrzeć nie mogliśmy.

Przepis procedury karnej powiada, że jedną z głównych zasad procesu karnego jest jawność; w rzadkich wypadkach może trybunał uchwalić przeprowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych. Pojmujemy, że proces polityczny i stan umysłów w Czechach usprawiedliwiały wykluczenie jawności ale nie pojmujemy sposobów skierowanych ku temu, aby oskarżonych pozbawić prawa wyboru mężów zaufania.

Jeżeli przy rozprawach jawnych tyle osób ma wstęp do sali, ile ta sala pomieścić może; — to przepis co do obecnych podczas rozprawy tajnej, wręcz jest odmienny. Procedura karna dozwala oskarzonemu, aby do rozprawy tajnej wybrał sobie trzech mężów zaufania, jest więc rzeczą administracyi sądowej postarać się o taką salę, w której mężowie zaufania pomieścić się muszą. To jest ustawą oskarżonemu zastrzeżone prawo, którego gwałcić dla tego lub owego powodu nie godzi się, najmniej zaś w procesie tendencyjnym, politycznym jest wymówką, że w Pradze nie ma sali, w którejby się mogło pomieścić 300 osób.

Nie możemy również aprobować drażliwości przewodniczącego i głoszenia cenzury za lada błachem słówkiem z ust oskarzonych.

Przytoczymy jeden przykład:

Przewodniczący pyta: Miałeś pan świstawkę?

Oskarżony. Miałem.

Przewodn. A na co?

Oskarz. Aby świstać.

Prawda, że jak mówią Niemcy, jest to *eine naseweise Antwort* — ale co prawda i pytanie nie trąci Salomonem; czyż więc usprawiedliwionym jest wobec tego wybuch prezydenta, gniew, podniesiesienie głosu i grożenie środkami dyscyplinarnymi?

Przecież mógł się spodziewać a raczej powinien był przewidzieć, że od tych ludzi innej nie dostanie odpowiedzi. Czytając prawie we wszystkich dziennikach sprawozdanie z tego procesu, moglibyśmy liczne przytoczyć przykłady podobnych „wypadków" ze strony przewodniczącego, który w tym procesie chyba nie zasłużył sobie ostróg rycerskich, uczynił bowiem wszystko, aby sympatye ludności zwróciły się przeciw rządowi i sądowi, a „Omladiniści" najniesłuszniej i najniepotrzebniej stali się w oczach swoich sfanatyzowanych ziomków męczennikami „idei".

Gdyby przewodniczący trybunału był zechciał co do formy i sposobu prowadzenia rozprawy pamiętać o zasadzie *fiat justitia, pereat mundus*, byłby z pewnością proces „Omladinistów" bez awantur przeszedł, a oni zostali jak należy zdemaskowani, jako burzyciele porządku społecznego, coby więcej przyczyniło się do uspokojenia umysłów jak najsurowsza kara.

Jak z Pragi telegrafują treść motywów ogłoszonego wyroku w procesie „Omladiny" jest następująca: Trybunał jest przekonany i przyjmuje za udowodnione, że demonstracye w dniu 17. sierpnia z. r., które stanowiły punkt wyjścia i podstawę śledztwa przedwstępnego, nosiły na sobie znamiona zdrady głównej i były poprzednio przez związek pewnej liczby osób omówione i przeprowadzone według planu dla celów, wyszczególnionych w rozrzucanych kartkach. Celem tym było organizowanie demonstracyj przeciw dynastyi, państwu, religii i społecznemu porządkowi. Nie jest rzeczą konieczną, aby istniało zorganizowane stowarzyszenie, wystarcza proste połączenie się dla oznaczonych celów: a że takie połączenie dla celów demonstracyjnych istniało, wynika z zeznań kilku oskarżonych. Nadto uważa trybunał za udowodnione istnienie tajnego związku z celami zbrodniczymi, jak również wiele innych okoliczności, stanowczych przy wyrokowaniu, w tym procesie, a mianowicie, że pisma *Pokrokove Listy*, *Nové Proudy* i *Neodvislost* były organami prasowymi tego związku i że w redakcyach tych pism szukać należy centralnego motoru przy inscenizowaniu wszystkich w ostatnich czasach demonstracyj.

Członkowie tajnego stowarzyszenia, ukrywającego się przed okiem władzy, mieli swoje przezwiska. To samo stwierdzono w procesie wiedeńskich anarchistów i we wszystkich rewolucyjnych związkach. Istniała organizacya taka, jaką przedstawiał oskarżony Jan Cizek świadkowi Horinie i jak ją Mrva opisał; odbywały się liczne zgromadzenia, co, wobec młodzieńczego wieku oskarżonych, wydaje się rzeczą niezwykłą; na czele stał zarząd, a członków, mimo ich partyjnych różnic, łączył silny węzeł tajnego stowarzyszenia.

Wobec twierdzenia, że Mrva jest świadkiem podejrzanym, przyjął trybunał, że Mrva nie był świadkiem, a tembardziej świadkiem dowodowym, lecz tylko obwinionym, który w śledztwie wstępnem złożył obszerne zeznania. Zeznaniom jego dał tylko o tyle wiarę, o ile zostały potwierdzone innymi środkami dowodowymi. Co się tyczy odwołań przez oskarżonych złożonych poprzednio zeznań, trybunał badał starannie, o ile w każdym poszczególnym wypadku należy je uwzględnić. Jeśli odwołanie jest uzasadnione, trybunał przywiązuje do niego odpowiednią wagę; jeśli nie, wówczas trybunał nie ma żadnego powodu wątpić o karygodności zeznań, złożonych w śledztwie wstępnem, tembardziej, że według wyraźnego przepisu procedury karnej nietylko zeznania, uczynione podczas rozprawy główne, lecz także wszystkie inne, należy uważać jako jedną całość. Ani świadkowie, ani oskarżeni nie mogli umotywować swoich odwołań, stąd też i trybunał nie mógł do nich przykładać żadnego znaczenia. Wszystko, co przytaczali oskarżeni o obawie, wzruszeniu, nietrzeźwości, pokusach i nacisku, było tylko wybiegiem, a starszy komisarz policyjny Olicz oświadczył, że okoliczności te, które miały usprawiedliwić odwołanie, są wymyślone. Przejęte listy stwierdziły niewątpliwie, że pomiędzy oskarżonymi a świadkami istniało porozumienie i że na świadków wywierano nacisk co do ich zeznań. Wobec tak stanowczych dowodów, każde odwołanie należało szczegółowo zbadać. §. 2 ustawy o zgromadzeniach był na to tylko powoływany, aby posłużyć za osłonę przekroczeniom i występkom, popełnianym na odbywanych zgromadzeniach.

W dalszym ciągu następuje dokładne zestawienie wszystkich szczegółów, dotyczących każdego oskarżonego, przyczem motywy wyroku podnoszą, że intellektualnymi sprawcami występków „Omladiny" są dr. Raszin, Skala i Sokol.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 lutego.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował pp. Pawła Dyrdonia, Tadeusza Gedla i Jana Hapanowicza inżynierami, p. Sylwerego Strzelbickiego inżynierem adjunktem a p Jana Pisza inżynierem asystentem krajowego biura melioracyjnego.

P. namiestnik zamianował sekretarza powiatowego Pawła Wojnara we Lwowie, oficyałem namiestnictwa, oficyała namiestnictwa Dominika Delmana w Kamionce, tudzież kancelistów namiestnictwa Franciszka Wieczorka w Kolbuszowie, Juliana Kulczyckiego w Krośnie, Jana Jaca w Brzesku i Józefa Dobrowolskiego w Dolinie, sekretarzami powiatowymi, wreszcie kancelistę sądowego Władysława Schwetza i kancelistę dyrekcyi policyi we Lwowie Franciszka Józefa Mandelę, kancelistami namiestnictwa.

Dalej przeniósł namiestnik sekretarzy powiatowych: Zygmunta Żukiewicza ze Starego miasta do Sambora, Klemensa Chłędowskiego z Sokala do Tarnopola, Jana Jaca z Brzeska do Sokala i przeznaczył kancelistów namiestnictwa: Władysława Schweza do słu żby przy starostwie w Gródku, a Franciszka Józefa Mandelę przy starostwie w Staremmieście,

Ze sfer kolejowych. Między kandydatami na posadę zastępcy dyrektora ruchu w Krakowie, po śp. Władysławie Słonińskim, wymieniają, jak donosi *Gł. nar.* w pierwszym rzędzie p. Horoszkiewicza, b. inspektora ruchu w Nowym Sączu, obecnie zastępcę naczelnika kolejowego biura wojskowego w Wiedniu.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął prezydent Mochnacki, poświęcając kilka gorących słów pamięci zmarłego honorowego obywatela m. Lwowa, Oktawa Pietruskiego i zapraszając radnych na pogrzeb. Następnie załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, poczem uchwalono prowadzić dostawę karmy dla koni, będących własnością miasta, we własnym zarządzie, co jak referent dr. Dulęba obliczył, przyniesie gminie do 5.000 złr. rocznego dochodu. Zakładowi głuchoniemych udzielono subwencyi jednorazowej 2000 złr. na roboty adaptacyjne; dyrekcyi wystawy krajowej postanowiono wypłacić drugą ratę subwencyi w kwocie 15.000 złr.; bezpłatne miejsca w „Lutni" nadano: St. Iwanickiej, J. i M. Stebnickim, A. Nowickiej i G. Dworzakównej.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya w sprawie sprzedaży dóbr, należących do fundacyi Gosiewskiego. Referent p. Kędzierski wykazał, że fundacya z tych dóbr w ostatnich 25 latach nie miała wcale dochodu, postawił więc wniosek, aby Rada uchwaliła sprzedaż tego majątku a wtedy procenty od uzyskanej kwoty dadzą dochody i fundacya będzie mogła wejść w życie. W sprawie tej przemawiali ks. Mazurak, dr. Maryański, dr. Dzięidzielewicz, dr. Weigel, pp. Rawski, Michalski, Kordys, Klimowicz i Gnbrynowicz. Ostatecznie po ponownem przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania imiennego. Z 54 obecnych, 36 głosowało za wnioskiem przejścia nad sprawą sprzedaży dóbr do porządku dziennego, sprawa ta przeto upadła. Na tem zakończono posiedzenie.

Pogrzeb śp. O. Pietruskiego odbędzie się, jak już wczoraj donieśliśmy, **kosztem kraju** jutro w sobotę o godz. 10 rano z domu żałoby przy ul. Kościnszki. Nadto Wydział krajowy złożył u trumny wieniec. Czarne flagi powiewają z gmachu sejmowego i z gmachów licznych instytucyj, których zmarły był członkiem. Rodzina otrzymuje z całego kraju mnóstwo kondolencyj. Koło polskie we Wiedniu i ministrowie polscy nadesłali telegramy kondolencyjne. Pismo kondolencyjne Wydziału krajowego do pozostałej wdowy opiewa:

„Do Jaśnie Wielmożnej Stefanii z Augustynowiczów Pietruskiej.

„Jaśnie Wielmożna Pani! Wiadomość o zgonie śp. Twego Małżonka wywołała powszechny żal w całym kraju, boleśniej jednak niż inni odczuwamy tę stratę my właśnie, bośmy w części długoletni towarzysze pracy Jego, a wszyscy przywykli czcić w Nim Męża, który od początku doby konstytucyjnej sprawie samorządu oddał swój świetny umysł, bogaty w wiedzę i doświadczenie.

„Sprawie tej oddał się cały z przewodnią myślą zastosowania ładu, porządku i ducha organizacyjnego, którego potrzebowały władze i społeczeństwo, powołane do życia prawidłowego.

„Wierny tradycyom narodowym, dbały o całość przyznanych praw i swobód, oddawał krajowi w szeregu lat niespożyte usługi a wszczepiając przykładem pracowitość, zamiłowanie obowiązku, wytrwał w służbie publicznej póki sił starczyło.

„Gdy przed kilku laty zapotrzebował zasłużonego spoczynku, pożegnaliśmy Go z żalem, obecnie żegnamy na zawsze, ale na zawsze przechowamy Jego pamięć a dziś prosimy, byś Pani w swem nieszczęściu przyjęła wraz z Rodziną wyrazy szczerego współczucia i żalu".

Urzędnicy Wydziału krajowego, pragnąc uczcić pamięć Oktawa Pietruskiego, swego długoletniego szefa i przyjaciela, postanowili na zgromadzeniu odbytem dzisiaj: 1) złożyć skromny wieniec na trumnie z odpowiednim napisem; 2) wyrazić kondolencyę wdowie przez deputacyę w tym celu wybraną; 3) urządzić nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego; 4) utworzyć fundacyę dobroczynną imienia Oktawa Pietruskiego a fundusz na ten cel potrzebny zebrać w ciągu lat dwóch w drodze dobrowolnych składek. Początek w tym względzie już zrobiono, — jak się dowiadujemy, złożono bowiem kwotę 100 zł. na książeczkę oszczędności.

Pobór wojskowy. W komendzie XI korpusu lwowskiego odbędzie się w tym roku:

15 pp. w Trembowli od 2—10 marca, w Mikulińcach od 12—15 marca, w Tarnopolu od 17—31 marca, w Zbarażu od 2 do 12 kwietnia, w Skałacie od 14—25 kwietnia.

24 pp. w Kołomyi od 16—19 marca, w Śniatynie od 21—31 marca, w Kossowie od 13—20 kwietnia.

30 pp. we Lwowie (powiat) od 1—13 marca, we Lwowie (miasto) od 14—22 marca, w Sokalu od 28 marca do 7 kwietnia, w Żółkwi od 9—18 kwietnia.

55 pp. w Buczaczu od 1—15 marca, w Brzeżanach od 17—31 marca, w Podhajcach od 2—11 kwietnia. w Rohatynie od 1—12 marca, w Bóbrce od 14—28 marca, w Przemyślanach od 30 marca do 9 kwietnia.

58 pp. w Horodence od 1 — 10 marca, w Tłumaczu od 12 — 22 marca, w Stanisławowie od 27 marca do 7. kwietnia, w Bohorodczanach od 9 — 14 kwietnia, w Nadwórnie od 16 — 23 kwietnia.

80 pp. w Kamionce od 1 — 12 marca w Złoczowie od 14 marca do 2. kwietnia, w Brodach od 4 — 17 kwietnia, w Załoźcach od 19 — 23 kwietnia.

95 pp. w Tłustem od 1 — 3 marca, w Zaleszczykach od 5 — 8 marca, w Czortkowie od 21 — 31 marca, w Husiatynie od 2 — 13 kwietnia, w Borszczowie od 16 — 21 kwietnia, w Mielnicy od 23 — 26 kwietnia.

Darowanie kary. Cesarz darował resztę kary 50 więźniom a między tymi: 4 we Lwowie, 4 w Stanisławowie, 5 w Wiśniczu i 2 w zakładzie kary dla kobiet we Lwowie.

Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Pekaniec, kapral policyjny. Zwłoki odstawiono do kostnicy wojskowego szpitala.

Studenta gimnazyalnego, który 3. lutego br. czynnie znieważył profesora gimnazyalnego w Samborze, w czasie nauki szkolnej skazano 21. bm. w obwodowym sądzie tamtejszym za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na trzy tygodnie więzienia.

Z Krakowa telegrafują, że drugim wiceprezydentem miasta został radca magistratu p. **Piotrowski**.

101 rocznicę urodzin swych święcił niejaki John Garrel w Marritz w ten sposób, że wypił naraz kwartę żytniówki — rzecz naturalna — rozchorował się śmiertelnie. Brał on udział w wojnie meksykańskiej i w wojnie domowej w Stanach Zjednoczonych i właśnie niedawno powrócił był do Europy z jednej ze swych licznych podróży po świecie.

Koncert muzyki wojskowej 30 p. p. pod kierownictwem zaszczytnie znanego kapelmistrza p. Rolla odbędzie się w niedzielę d. 25. bm. w sali „Sokoła".

Znaczne śniegi spadły w okolicach Sanoka. Puszysta ta powłoka w niektórych miejscowościach ułożyła się przeszło na metr wysokości. Dyrekcya kolei państwowej starając się o prawidłową jazdę, zmuszoną była wysłać tamże znaczniejszą liczbę robotników do oczyszczenia ze śniegu plantu kolejowego. Z niedzieli na poniedziałek sygnalizowano krakowskiej dyrekcyi kolei znaczny opad śniegu i konieczną potrzebę natychmiastowego usunięcia tegoż między stacyami Rytro i Piwniczna. Wysłana z Nowego Sącza specyalna maszyna, usunęła utworzony tamże wał śniegowy, zapobiegając w ten sposób przerwie w komunikacyi.

Napad wilków. Okropny wypadek zdarzył się w Nowosielicy 18. bm. Gromada wilków opadła wracającą z pola włościankę Katarzynę Czoban. Głodne bestye rozszarpały nieszczęśliwą kobietę tak że z pozostałych członków i strzępów odzieży zaledwie zdołano stwierdzić identyczność.

W procesie anarchistów wiedeńskich toczyły się wczoraj 22. bm. wywody stron. Przemawiali obrońcy i prokurator a dziś nastąpi resumé przewodniczącego i wieczorem późnym zapadnie wyrok.

Rozprawa karna w Pradze przeciw mordercom Mrvy naznaczoną została — jak telegrafują — na 13. marca.

Najsłynniejszy skrzypek włoski po Paganinim **Sivori**, zmarł w Rzymie.

Ks. Kneipp z Wörishofen był onegdaj przyjmowany przez papieża na posłuchaniu.

Cesarstwo niemieccy udadzą się 10. marca na kilkotygodniowy pobyt do Abbazyi. Cesarz austryacki odwiedzi cesarza Wilhelma w Abbazyi.

Wspomnienie pośmiertne. W Peszcie d. 12. lutego jak już donosiliśmy zmarł śp. Zdzisław Ostoja **Zagórski**, kapitan, jeden z najdzielniejszych oficerów korpusu inżynieryi a następnie piechoty, ur. w roku 1856, syn śp Mieczysława, właściciela dóbr Podbórze pod Rohatynem i Antoniny z Urbańskich. Śp. Zdzisław Zagórski wychowany najpierw u OO. Jezuitów w Tarnopolu, a następnie w szkole wojskowej i akademii inżynierów we Wiedniu pełnił kolejno służbę wojskową w korpusie inżynierów we Wiedniu, w Hercegowinie, w Ołomuńcu, w Krakowie i w Przemyślu, wszędzie umiejąc sobie pozyskać szacunek i przyjaźń. W towarzystwie lwowskiem, krakowskiem i warszawskiem dla nieposzlitych zalet serca i umysłu, bywał on zawsze pożądanym gościem. Śmierć jego wywołała żal powszechny raz ze względu na ogólną sympatyę, którą się cieszył tak zmarły jak i jego rodzina, a powtóre ze względu na chwilę, w której nastąpiła.

Zdzisław usnął w Panu właśnie w niespełna cztery miesiące po odbytym d 14. października 1893 ślubie swoim z panną Teresą Gorayską, córką Kazimierza, właściciela dóbr Umieszcz w Jasielskiem i Heleny z hr. Sołtyków. Po ślubie młoda para udała się do Pesztu, dokąd Zdzisława przeniesiono. W ostatnich dniach stycznia zachorował śp. Zdzisław na dyfteryę, influenzyę i zapalenie płuc. Do łoża jego przybył przyjaciel dr. Ziembicki i przyniósł mu znaczną ulgę i zdawało się już, że się udało go uratować. Tymczasem przyszło niespodzianie ponowienie słabości, w skutek którego w 24 godzinach po chrześcijańsku przysposobiony rozstał się z tym światem. Niedocieczonym wyrokom Bożym podobało się przerwać nić szczęścia świeżo zawiązanego małżeństwa i dotknąć młodą żonę, wiekiem pochyloną matkę, siostrę i brata ciężką stratą.

W eksportacyi z mieszkania do dworca kolei w Peszcie, która odbyła się dnia 14. lutego br. i w nabożeństwie żałobnem wzięła udział rodzina zmarłego, garnizon peszteński, oraz liczne tłumy przełożonych, kolegów i podwładnych, którzy walecznemu żołnierzowi oddali winne honory wojskowe.

Pochowanie zwłok odbyło się w Krakowie; było bowiem życzeniem rodziny, aby śp. Zdzisław spoczął na ziemi rodzinnej, którą tak kochał. Od dworca kolei aż na cmentarz towarzyszyło zwłokom obok rodziny całe towarzystwo krakowskie w takim komplecie, iż śmiało rzec można, że nikogo nie brakło. a w jego gronie widać było najwybitniejsze osobistości z generalicyi oraz licznych towarzyszów broni zmarłego. Łzy widzieć było nawet na obcych twarzach, a najżywsze współczucie przenikało nawet najdalszych znajomych.

Po ceremonii kościelnej, dokonanej przez O. Bratkowskiego, który niedawno temu połączył nowożeńców, przemówił nad grobem nader pięknie, serdecznie i ciepło przyjaciel zmarłego poseł Włodzimierz **Kozłowski**.

Od razu odgadł. Pan dobrodziej zapewne się ożenił w ubiegłym karnawale?...

— Tak jest.

— Ja to od razu poznałem.

— Ciekawym po czem u licha?

— Bo pan dobrodziej ma taką minę, jak gdyby panu życie obrzydło w tym poście...

Ze stowarzyszeń.

Teatr ludowy. Walne zgromadzenie towarzystwa teatru ludowego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 7 wieczór w sali ratuszowej.

Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych lwowskich odbędzie w sobotę dnia 24. bm. o godz 4 po południu w szkole wydziałowej im. król. Jadwigi walne zgromadzenie członków.

Sztuki piękne.

Teatr.

Poco gadać wiele słów,
Krysia wasza żegna Lwów.

. . . . .

Jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze raz
Żegnam wszystkich, wszystkich was!

Łzy nie dozwoliły pani Radwanowej dokończyć rzewnej zwrotki, którą żegnała wczoraj Lwowian jako Krysia w „Ptaszniku z Tyrolu." Płacz ten szczery niejednemu przywiódł na pamięć chwile wesołe, spędzone w teatrze przy miłym śpiewie artystki, a serce przykro jakoś ścisnęło się na myśl, że dziś to... ostatni raz. „Życie jednak — powiedział ktoś — to jakby książka, z której czas kartkę po kartce wydziera."

Publiczność teatralna nie ma innej oznaki na wyrażenie swych uczuć, jak tylko oklaski. To też cały teatr zabrzmiał od nich po serdecznych słowach pożegnania pani Radwanowej, a oklaski te nie ustały, choć kurtyna zapadła — i trzykrotnie jeszcze musiała się artystka ukazać przed zasłoną, by podziękować publiczności za te objawy gorącej sympatyi.

Wiele wspomnień pozostawia po sobie p. Radwanowa w sercach Lwowian, wspomnień jasnych, miłych, chwil wesoło przepędzonych — a wspomnienia te nie prędko wygasną, nie łatwo dadzą się zastąpić nowemi wrażeniami.

Pani Radwanowej towarzyszyć będą w jej przyszłej podróży po falach życia zawsze najszczersze życzenia Lwowian; towarzyszyć jej również będzie sympatya, jaką w ciągu siedmioletniego swego pobytu na scenie naszej zawsze się cieszyła.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w piątek po raz czwarty „Syn marnotrawny" (L'Enfant prodigue), pantomina w 3 aktach a 4 odsłonach Michała Carré'go z muzyką Andrzeja Wormser'a. Zakończy „Ani panna, ani mężatka" krotochwila w 3 aktach Gustawa Mozera. Jutro w sobotę z powodu niedyspozycyi p. Myszugi zamiast ogłoszonej opery „Carmen" przedstawionym zostanie po raz ósmasty „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. W niedzielę popołudniu „Studnia artezyjska" czarodziejski-melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Karola Majerauowskiego.

Z sezonu odczytów. Wczoraj w Kole literackiem wygłosił odczyt dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański o Jokaju i jego wpływie na literaturę węgierską. W barwnym języku opowiedział najpierw prelegent o życiu tego najznakomitszego z współczesnych węgierskich pisarzy, następnie przeszedł poszczególne jego dzieła i jego prace i działalność w życiu politycznem i społecznem, a w końcu omawiał jego kierunek literacki i wpływ na literaturę węgierską, a także i naszą. W opowiadanie swoje wplótł dr. Ostaszewski-Barański mnóstwo ciekawych epizodów i anegdot, czem nadzwyczajnie ożywił całość, tak, że wcale licznie zebrani słuchacze nietylko z korzyścią ale i z przyjemnością słuchali zajmującego odczytu. Dodać tu winniśmy, że odczyt wczorajszy obecnością swoją zaszczyciło wiele pań, które szczeremi oklaskami dziękowały prelegentowi za mile spędzony wieczór. Odczytowi przysłuchiwało się także kilka powag naukowych i profesorów literatury, którzy następnie z wielkiem uznaniem wyrażali się o pracy dr. Ostaszewskiego-Barańskiego i składali mu swoje gratulacye.

VII. Pogadankę w Związku literackim d. 22. bm. zastąpił pełen zapału i myśli wykład Mirjama (Zenona Przesmyckiego) o Baudelairze, przy udziale znacznej liczby osób. Jak zawsze płeć piękna poważną stanowiła większość. Prelegent z właściwą sobie swadą i jasnością nakreślił profil poetycki autora „Kwiatów grzechów", którego nazwał wielkim rodzicem symbolizmu i przyszłych poetów. Wielkość jego widzi w niezwykłem złączeniu dwu ekstremów, mianowicie zmysłowości, która doprowadzona do skrajności za pośrednictwem romantyzmu doszła do naturalizmu — i nostalgii, tej tęsknoty za nieskończonością, wiecznością, czemś nieznanem. Wykład swój przeplatał prelegent pięknymi tłómaczeniami poszczególnych utworów poety, a słuchacze nie szczędzili mu dowodów uznania.

Ostatnie wiadomości.

Z rajchstagu niemieckiego donoszą: Po zamknięciu onegdajszego posiedzenia komisyi budżetowej oświadczył komisarz rządowy jenerał Gossler, że jego wywody w sprawie rozmieszczania polskich rekrutów, wywołały w prasie nieporozumienie. Oświadczył on tylko, że ponieważ w prowincyach polskich złagodziły się narodowe przeciwieństwa, przeto większa, niż dotychczas, liczba polskich rekrutów może pozostać w swojej ojcowiźnie, zresztą pozostają w mocy odnośne postanowienia ustawy wojskowej.

W francuskiej Izbie p. słów utrzymał się ostatecznie rząd ze swojem żądaniem, aby cło zbożowe z 5 na 7, a nie na 8 franków podwyższono. Minister prezydent Perier oświadczył, że tylko rząd jest w stanie ocenić, o co tu chodzi, i że rząd stawia swoje żądanie ze względu na własne interesy Francyi. Nawet Meline zgodził się na wniosek rządowy, poczem go Izba 371 głosami przeciw 172 przyjęła.

Z Rouen donoszą: Monter Rabardy zeznał przed komisarzem policyi, że przed kilku miesiącami zgubił pugilares z dokumentami. Pugilares ten został zapewne znaleziony przez sprawcę zamachu w Paryżu, który sobie przywłaszczył nazwisko Rabardyego.

Po wywodzie finansowym Sonnina we włoskiej Izbie posłów, przedłożył Crispi projekt ustawy, nadającej rządowi zupełne prawo do przeprowadzenia reform w służbie wojskowej i cywilnej rządowej — rodzaj dyktatury; tudzież wniósł, aby ten projekt i projekt finansowy przekazano dwom osobnym, wprost przez Izbę (nie przez sekcye) wybranym komisyom. Po żywej dyskusyi wniosek ten naglący Crispiego przyjęto niemal jednogłośnie.

Rząd serbski zamierza zwrócić się do rządu francuskiego z prośbą, aby pozwolił jednemu z wybitnych urzędników francuskiego ministerstwa wstąpić na kilka lat do rządowej służby serbskiej dla przeprowadzenia reorganizacyi całego ustroju służby skarbowej w Serbii.

Rada państwa.

(Telegramy „Gaz Nar.").

Wiedeń d. 23. lutego. Fizyognomia wczorajszego pierwszego posiedzenia Izby posłów odpowiadała zupełnie nastrojowi artykułów wstępnych, jakiemi dzienniki tutejsze zainaugurowały obecną sesyę parlamentarną. Prezydyum, ministrowie i posłowie zjawili się w niezwykłym komplecie. Posłowie różnych stronnictw witali się serdecznie a niektóre grupy posłów zdawały się demonstrować wyrównywującą siłę idei koalicyjnej.

Na porządku dziennym były petycye, nad któremi toczyła się spokojna dyskusya. Intermezzo wywołane krewkością ks. Chotkowskiego, przeszło w Izbie niepostrzeżenie.

Wiedeń 22 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów odbyło się przy bardzo licznym udziale posłów i publiczności.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego deputowany Bareuther interpeluje w sprawie wypowiedzianego w dniu 17. b. m. czeskiego plaidoyer przed najwyższym trybunałem przy rozprawie berneńskiego redaktora Czormaka, co zdaniem interpelanta, było sprzeczne z ustawami.

Prezydent Chlumecky poświęca gorące wspomnienie zmarłemu deputowanemu Jaquesowi i zawiadamia, że deputowani Richter, Steinwender i Wohanka złożyli mandaty.

Sąd powiatowy w Tryeście uprasza o zezwolenie na sądowe ściganie dep. Nabergoja za przekroczenie z §. 491. 492.

Odczytyno następnie pismo ministra sprawiedliwości, zawiadamiające, że najwyższy trybunał, w myśl zażalenia nieważności, wniesionego przez jeneralnego prokuratora, uznał, że karno-sądowe ściganie dep. Bianchiniego zawierało w sobie naruszenie zasadniczych ustaw państwa.

Dep. Schlesinger interpeluje w sprawie przeliczenia długów państwowych i obligacyj prywatnych na nową złotą walutę.

Dep. Hauck interpeluje w sprawie szybkiego rozpoczęcia wielkich robót publicznych.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do sprawozdań komisyi petycyjnej. Petycyę miasta Sambora o pozostawienie w Samborze mającego się utworzyć 3 pułku obrony krajowej, oraz petycyę dr. Gawła z Sanoka o uwolnienie kuratorów od należytości stemplowych, odstąpiono rządowi do ocenienia.

Jako dalszy punkt porządku dziennego była także petycya ks. Stojałowskiego w sprawie nieprawnych konfiskat wydawanych przez niego czasopism *Wieniec Polski* i *Pszczółka* na urzędach pocztowych, — wniesiona na ręce posła Schneidera. Przy tej petycyi wydarzył się ciekawy epizod. Po przedstawieniu przez referenta p. Bendla, aby petycyę tę, w której skarżący podnosi, że z poczty zabierane są numera jego pism i zamiast adresatom starostwom doręczane, odstąpić rządowi do zbadania i uwzględnienia, zabrał głos pos. ks. Chotkowski i w krótkiej ale namiętnej przemowie wniósł przejście do porządku dziennego. Przystąpiono do głosowania, lewica jednak głosowała przeciw wnioskowi ks. Chotkowskiego i tak odrzucono wniosek przejścia do porządku dziennego nad petycyą ks. Stojałowskiego, a uchwalono wniosek referenta komisyi.

Dodać tu należy, że ks. Chotkowski zabrał głos bez poprzedniego porozumienia się z członkami parlamentarnej komisyi, to też wystąpienie jego wywołało wśród członków Koła polskiego pewne niezadowolenie.

Reszta petycyj tyczyła się ustawy o zarazach bydlęcych, asekuracyi państwowej dla bydła, spraw kolejowych i t. p.

Po załatwieniu reszty petycyj, pos. Wachnianin i Krynicki złożyli przyrzeczenia poselskie.

Minister handlu zawiadomił Izbę, że dla poparcia prywatnej marynarki handlowej wstawił do budżetu na rok 1894 kwotę 147.000 złr.

Minister handlu Wurmbrandt wniósł ustawę, tyczącą regulacyi niektórych gałęzi drobnego przemysłu i ustawę tyczącą się statystyki roboczej. Projekt ustawy o domokrąstwie, niezmiernie ten przemysł ogranicza np. w miastach liczących wyżej nad 10.000 mieszkańców krążenie z towarami zupełnie ma być wzbronione.

Kaizl interpelował w sprawie zakazu na odbycie zgromadzenia wyborców w Smichowie i w sprawie zakazu utworzenia stowarzyszenia robotniczego w Wiedniu.

Richter urgował sprawę zaprowadzenia obowiązkowej asekuracyi bydła.

Pernerstorfer urgował rozprawę nad ustawami prasowemi, które już są przygotowane.

Chlumecki odpowiedział, że przewłoka nastąpiła z powodu śmierci referenta dr. Jaquesa.

P. Kaunitz stawia wniosek, w którym żąda wydania ustawy, aby kasy brackie były przymusowo łączone w większe grupy.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym weryfikacya wyborów.

Wiedeń d. 22. lutego. Młodoczesi zamierzają po ogłoszeniu motywów wyroku w procesie „Omladiny" wnieść w Izbie interpelacyę do ministra sprawiedliwości z powodu zbyt wysokiego wymiaru kary.

Wiedeń d. 22. lutego. Benoe, domniemalny następca min. Jaworskiego na prezesowstwo Koła polskiego, ma być powołanym do Izby panów. W takim razie przewodnictwo Koła polskiego przypadłoby p. Zaleskiemu.

Wiedeń d. 22. lutego. Przedłożony Izbie poselskiej preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1894, zawiera następujące pozycye, odnoszące się do Galicyi: Na regulacyę Nowego Brnia, rata dziesiąta 7804 złr.; na uzupełnienie robót regulacyjnych nad Wisłą i Sanem w powiecie tarnobrzeskim, rata ostatnia 79.080 złr.; na regulacyę rzeki Białki wraz z robotami na prawym brzegu Dunajca, rata trzecia 13.080 złr.; na zbudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy, rata trzecia 10.394 złr.; na regulacyę Dniestru od Rozwadowa do Żurawna, rata druga 21.333 złr.; Złotej Lipy, rata druga 9900 złr.; na osuszenie moczarów w powiatach: łańcuckim i jarosławskim rata druga 8625 złr.; na zabudowanie potoku Michałowskiego, rata ostatnia 2000 złr.; potoku Niszków rata druga 1.288 złr.; wreszcie na poparcie nowych przedsięwzięć melioracyjnych następujące pierwsze raty: na regulacyę rzeki Bugu 14 850 zł.; potoku Demni 8640 zł. — Ogółem dla Galicyi 170.094 zł. z sumy 737.064 zł. przeznaczonej dla całego państwa.

Wiedeń 22 lutego. Według pogłosek potrwa sesya parlamentu przed Wielkanocą do 16 marca, po Wielkanocy do Zielonych Świąt. Po Zielonych Świętach, tj. od połowy maja do połowy czerwca, obradować będą Delegacye wspólne, a równocześnie z niemi nieustająca komisya podatkowa. Do Wielkanocy punkt ciężkości obrad będzie w komisyach, podczas gdy plenum Izby zajmować się będzie tylko najpilniejszemi sprawami i odbędzie nie wiele posiedzeń. Dopiero po Wielkanocy rozpoczną się obrady nad sprawami przygotowanemi w komisyach. Komisya budżetowa zbierze się jutro.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 22. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Członek skrajnej lewicy, deputowany Just, oświadczył w imieniu partyi niepodległości, że ona w ogólnych zarysach przyjmuje przedłożenia rządowe. Jakkolwiek stronnictwo mowcy gorąco pragnie upadku panującego obecnie systemu, nie chce jednak odnosić zwycięstwa za cenę tych zasad, którym zawsze hołdowało.

Sofia d. 22. lutego. Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie się metropolity Klementa.

Bukareszt d. 22. lutego. Senat rozpoczął jeneralną debatę nad traktatem handlowym z Austryą. Przywódca liberałów Sturdza zwalczał ten traktat.

Kolonia d. 22. lutego. Do *Koln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że stan zdrowia Giersa tak się pogorszył, że lada dzień obawiać się należy katastrofy.

Rzym d. 22. lutego. Izba uchwaliła projekt ustawy, dającej rządowi nieograniczone prawo przeprowadzenia reformy administracyi cywilnej i wojskowej, projekty zaś dotyczące zarządzeń finansowych przekazane zostaną dwom komisyom wybrać się mającym z łona izby.

Poznań d. 23. lutego. *Dziennik Poznański* donosi, że car zarządził, aby od 13. lutego korespondencya pomiędzy katolickiemi władzami duchownemi w Kongresówce odbywała się tylko w języku rosyjskim, z wyjątkiem pism, które mają być stylizowane w języku łacińskim.

Budapeszt d. 23. lutego. W Izbie posłów miał wczoraj minister sprawiedliwości Szilagyi mowę w obronie ślubów cywilnych, dowodząc, że państwo musi stać po nad kościołem, i że zaprowadzenie ślubów cywilnych położy tamę przechodzeniu z łona kościoła katolickiego na inne wyznania. Po posiedzeniu wyprawiły mu zebrane przed parlamentem tłumy owacyę.

Petersburg dnia 23. lutego. Profesor dr. Sacharin, który temi dniami przybył tu z Moskwy, aby zbadać cesarza przed jego pierwszym wyjazdem, był także u Giersa, i skonstatował u niego silne osłabienie funkcyj serca. Na razie ma się Giers trochę lepiej.

Ministeryum marynarki nakazało natychmiast począć roboty około nowego doku wojennego w porcie sebastopolskim, i asygnowało w tym celu na razie 1,600.000 rubli.

Paryż d. 23. lutego. Chemik sądowy Girard skonstatował, że bomba rzucona w kawiarni „Terminus" zawierała melinit własnego wyrobu Henryego.

Prokurator Roulier i komisarz policyi Dresch otrzymali listy z pogróżkami.

Wczoraj znaleziono bombę wielkich rozmiarów przed drzwiami kawiarni „Corazza" w Palais Royal. Bombę przeniesiono do laboratoryum, ale nie zbadano jej dotychczas.

Sprawdza się, że policya jest na tropie sprawców zamachu przy ulicy des bons Enfants. Bombę miał sfabrykować Henry.

Uwięziona przy zamachu przy rue de Bons Enfants kobieta nazywa się Adryanna Cheillet i jest kelnerką. Czwartym uwięzionym jest szewc Bonard.

Paryż d. 23. lutego. Przy wyborach na członka akademii francuskiej przepadł Zola po sześciokrotnem głosowaniu. Członkiem Akademii wybrany poeta Heradia, który otrzymał 19 głosów, Zola pozostał w mniejszości z 11 głosami.

W Nancy odebrano dwom studentom stypendya z powodu propagandy anarchistycznej. Młokosy mieli jeszcze na tyle zuchwałości, że do rektora skargę wnieśli za to.

Londyn d. 23. lutego. Wczoraj uwięziono w pracowni na Marylebone elektrotechnika zwanego Petit Jean (mały Jan), który miał żyć w ścisłej przyjaźni z Bourdinem. Ojciec uwięzionego, który w rzeczywistości ma się nazywać Gallen, brał żywy udział w komunie. U uwięzionego znaleziono pisma anarchistyczne i portret Ravachola.

Rzym dnia 23. lutego. Prezydentem Izby posłów wybrany przy ściślejszym wyborze Bianchieri, który już dawniej tę godność piastował.

Podanie, w którem prokurator z Palerma prosi o zawieszenie nietykalności poselskiej dep. de Felice, aby w drodze sądowo-karnej postępować przeciw niemu można, zawiera następujące szczegóły. De Felice publicznie wzywał w mowie swojej do buntu, wołając, że nie masz we Włoszech innej bandy zbrodniarzy prócz rządu; mieszczaństwo wysysa szpik z kości ludu; dzisiaj można jeszcze czekać, ale już jutro uderzy się w dzwon zwycięstwa. Nadto de Felice wręcz podżegał do wojny domowej i z Ciprianim przygotowywał powszechne powstanie.

Już w kwietniu 1891 pisał Cipriani do de Felicego, aby podsycał pragnienie walki u Sycylijczyków, gdyż walka wnet wybuchnie. W r. 1893 coraz częściej pisali do siebie. De Felice pisał Ciprianiemu: „Sycylia stoi w płomieniach". W listopadzie powołał Cipriani de Felicego do Marsylii, i zapewnił go, że wraz z Sycylią powstaną także Toskana, Umbrya, Marchie i Lombardya; że wszystko już przygotowane i że on sam (Cipriani) rychło przybędzie do Sycylii; przyjaciele paryscy są za jak najszybszem działaniem. De Felice odpisuje: „Początek końca już jest, chwała Bogu".

Dalej powiada prokurator: W pewnej książce de Felicego znaleziono następujące szyfrowane wyrazy: „Bomby dynamitowe, pożar, zabójstwo, parlament". De Felice przyznał, że to są jego szyfry. W innym liście, do niejakiego Degaty, prezesa kilku związków katolickich, prosił de Felice o adres adwokata w Neapolu, któryby się z nim umówił względem wspólnej akcyi dla tryumfu wspólnych dążności.

Prokurator zapowiada przedłożenie dalszych dokumentów na poparcie oskarzenia, że de Felice obcemi pieniądzmi i za obcą podnietą powstanie przygotowywał.

Belgrad d. 23. lutego. Słychać o aresztowaniu wielu radykałów.

Półurzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby powołanie rezerw pod broń było zapowiedzią zmiany konstytucyi drogą zamachu. Pierwszym punktem programu rządowego jest utrzymanie konstytucyi. Powołano pod broń tylko 10.000 ludzi i tylko na 10 dni, a powołano dlatego, że wieśniacy obecnie roboty nie mają. Mylne są oraz pogłoski o usiłowanym zamachu na ministra spraw wewn. Nikołajewicza i aresztowaniu z tego powodu 6 osób. Zmyślone są też doniesienia o dymisyi kilku prefektów.

Madryt d. 23. lutego. Jenerał Arolas, gubernator Melilli, przybył tutaj za urlopem; na dworcu kolejowym powitał go liczny zastęp republikanów. Minister wojny nakazał mu do wieczora opuścić Madryt, złożyć swoją komendę i udać się do Walencyi.

Dział ekonomiczny.

— **Ruch osobowy i towarowy** na kolejach państwowych. Wedle ostatniego wykazu dyrekcyi gen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu styczniu r. 1894 na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem osób 2,026.126, ton towarów 1,609.755.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 1,239.570 złr., z przewozu towarów 4,460.240 złr., czyli ogółem 5,699.810 złr. W czasie od 1. do 31. stycznia 1893 r. wpłynęło z ruchu osobowego i pakunków 1,108.295 zł., z ruchu towarowego 3,619.703 złr., razem 4,727.998 złr.

W porównaniu więc z miesiącem styczniem r. 1893 wykazuje dochód w miesiącu styczniu roku bieżącego zwyżkę w kwocie 971.812 złr.

Z cyfr powyższych, przypadają na linie wschodnie (galicyjskie) kolei państwowych następujące zwyżki: przy ruchu osobowym 44.727 osób, a 26.538 złr., towarowym 70.404 ton a 381,815 złr., z przewiezionych towarów najbardziej wzmógł się przewóz zboża, mąki i słodu.

— **Zgromadzenie** oddziału łańcucko-jarosławskiego galic. Tow. gosp. odbędzie się w sali ratuszowej w Jarosławiu we wtorek d. 20 marca r. b. o godzinie 10 rano.

— **Bank angielski** zniży stopę procentową na 2%.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. lutego (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. w. k. 216·00 do 219·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 265·00 do 268·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a 368 — do 378 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215 —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109 80 do 110 50 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101.20 Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98 30 do 99 00, 4% los. w 41½ lat. 98 20 do 98 90 4% los. w 56 latach 98 20 do 98·90 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 20 do 97 90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.— 4½% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 96 30 do 97·00. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·30 do 97·00.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa — — do — —.

Monety. Dukat cesarski 5 88 do 5 98. Napoleondor 9·89 do 9·99. Półimperyał 10·10 do 00 00. Rubel rosyjski srebrny 1.30. — do 1.35·— Rubel rosyjski papierowy 1.33·— do 1·34·80. 100 marek niemieckich 60 85 do 61 40

Wiedeń d. 23 lutego. (*telegraficzne.*)

Renty: wspólna papierowa 98·15, srebrna 98 05, austr. koronowa 97 77, złota 120 25, węg koron. 95·17 złota 117 60.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 266·40. Północnej 2927 — Państwowej 314·50, Północno-zachodniej 242 25, Węg. półn.-wschod. 203·50, Południowej (Lombardy) 108.50, arc. Albrechta (za 200) 96·10, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 188 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1003·—, anglo-austr. 157·00, Länderbanku 255 50 Unionbanku 268 25, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 170·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 650, galic. Banku hypot. za 200 zł. 372, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 ——. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 119·75 Żiwnostenska banka 135 50. Kredyty austr. 364·25 Kredyty węg. 435 75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 00 bukow. propin. 102 50. gal.kraj. z r. 1893 96·00

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18 75, węg. Czerw krzyża 13·40, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·25, Stanisławowskie 00 00. Tureckie 64 80

Waluty: Ruble papier. 133·75, 20-markówki 12·22, 20-frankówki 9 93, sovereigns 12·50, tureckie liry złote 11·20 100 markówki 61·15 włoskie 100 lirówki 43·80.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 23. lutego. Sprawozdania z rynków obcych nie doniosły nic takiego, coby wpłynąć mogło na ożywienie się ruchu i podniesienie kursów na tutejszym rynku zbożowym

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·55, na jesień 7·81, 7·80, żyto na wiosnę 6·21, 6·19, na jesień 6·68, 6·67, owies na wiosnę po 6·95, 6·94, na jesień 6·37, kukurudzę na maj-czerwiec 5·22, rzepak na sierpień-wrzesień po zł. notowano 12·90 do 13 —.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. lutego.

Hotel Żorża. F. ks. Lubomirska, S. Wolański z Rozwadowa, E. Torosiewicz z z Brodek, K. Wierzchleyski z Stawczan, Wł. hr. Grocholski z Podola rosyjskiego, B. Libau z Podgórza, dr. M. Kiesler z Czerniowiec, D. Zins z Tarnowa.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 769 mm.

Prognoza na dobę dnia 23. lutego br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —6°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 24. lutego: św. Macieja. — sw. Meletyja M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Jedynie złożone z liści i kwiatów **ZIÓŁKA CHAMBARDA** są pewnym środkiem na przeczyszczenie, przyjemnym w smaku, działającym łagodnie, nie nużącym i nadającym się dla osób delikatnych i wrażliwych.

Używanie ich nie wymaga żadnych szczególnych ostrożności, nie zmusza do pozostawania w domu, ani też do zaniechania zwykłego trybu życia lub dyety.

Jest to środek na przeczyszczenie najłatwiejszy do zażycia i najprzyjemniejszy.

Składy we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Lachowicza, Beisera, i Sklepińskiego; w Krakowie w aptekach PP. Redyka i Wiszniewskiego.

Dlaczego Santal Midy działa prędzej i pewniej jak każdy inny? Ponieważ tenże sprowadzony wprost z Mysozy w Indyach, jest najlepszy i w praktyce najskuteczniejszy, ponieważ kapsułki kształtu kuleczek, które go zawierają, łatwo są rozpuszczalne, prędzej się roztwierają w żołądku, podczas gdy kapsułki podłużne w powłoce kleistej rozpuszczają się powoli, a nawet przechodzą nierozpuszczone. Zachodzi więc konieczna potrzeba, ażeby publiczność żądała kapsułek okrągłych i nazwiska MIDY na każdej z nich się znajdującego.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·35	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·.6	7·21	3·41	8·01
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·08	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1?·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	-	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)